

# DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

## ARCHEOLOGII, HISTORII I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcją

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

---

NUMER 15.

1 Sierpień 1878.

---

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

## SPIS PRZEDMIOTÓW.

I. Słownik ludowy, przez Jana Karłowicza . . . . .	363
II. Recenzye.	
Dr. Sienia wski: Biskupstwo warmińskie, Jego założenie i rozwój na ziemi pruskiej z uwzględnieniem dziejów, ludności i stosunków geograficznych ziem dawniej krzyżackich, przez M. Chylińskiego . . . . .	372
Epigrafika grecka w zastosowaniu do najnowszych publikacyj niemieckich: <i>Corpus inscriptionum atticarum. I. Inscriptiones atticæ aetatis quæ est inter Euclidis annum et Augusti tempora, consilio et auctoritate Academiae litterariæ regiae Borussiae, edidit U. Koehler. Pars prior decreta continent. Berolini 1877. C. I. A. voluminis IV supplementa complexi fasciculus prior. Berolini 1877.</i> — <i>Mittheilungen des deutschen archeologischen Institutes in Athen (II u. III).</i> —Pamiętnik Akademii Berlińskiej, Przegląd archeologiczny Berliński.—Ad. Kirchhoff: <i>Studien zur Geschichte des griechischen Alphabets (3 edit),</i> przez T. Ziemięckiego . . . . .	380
III. Wiadomości . . . . .	382
IV. Bibliografia . . . . .	384

# SŁOWORÓD LUDOWY<sup>1)</sup>.

PRZEZ

JANA KARŁOWICZA.

Gdy mało rozwinięty człowiek ujrzy nowy, nieznany sobie przedmiot, to nie zastanawiając się nad jego składem, istotą, pochodzeniem i przeznaczeniem, zbliża go przedewszystkiēm z innym dobrze mu znanym, podobnym z powierzchowności przedmiotem i nazywa tēm samēm imieniem, czasami odróżniając je dodatkiem lub pewną zmianą, mającą cieniować różnicę pomiędzy nowym, a dawnym. Kiedy naprzykład pewnemu plemieniu amerykańskiemu, które znało dobrze złoto, pokazano po raz pierwszy srebro, to jakże je ono w myśli określiło i jak w mowie nazwało? oczywiście białem złotem; a odwrotnie, gdy przywieziono złoto innemu ludkowi, który oddawna używał srebra, ale złota nigdy nie widział, to ochrzcił je żółtem srebrem. Podobnież widząc po raz pierwszy okręty Europejczyków, wyśpiarze amerykańscy nazwali je pływającymi domami, wódkę — wodą ognistą, miecze — długimi nożami itd. Lecz i w ukształceńszēj Europie, gdy poznano kartofle, jedne narody przezwaly je truflami, które dawniej już jadano (włoskie tartufole, z kąd niemiecka i nasza nazwa kartofli, z przemianą *t* na *k*), inne ziemnemi jabłkami (francuz. *pomme de terre* itd.); wódkę jedni ochrztili medyczno-mitologicznēm mianem wody życia (*aqua vitae*, z kąd nasza okowita, francuz. *eau de vie* itd.), inni wypalanem winem (niemiec. *Branntwein*), my wodą zdrobniałą.

Przykładów tego rodzaju możnaby mnóstwo przytoczyć; czytelnik spotykał je nieraz w książkach i w życiu, szczególnie z ust dzieci.

Taki sposób określania i nazywania nowo-ukazujących się przedmiotów, zgodny jest co do formy z logiczną metodą układania definicyi, różni się tylko brakiem ścisłości i uwodzeniem się pozorami; okręt bowiem do domu, wódka do wody, złoto do srebra, kartofel do truflii itd., tylko pozornie są podobnemi; logika zaś wymaga aby orzeczenie przedmiotu opierało się na wymienieniu istotnych znamion, łączących oraz odróżniających go od podobnych jemu.

<sup>1)</sup> Porównaj: *Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung* Kuhna, t. I, str. 1—25; t. XXIII, str. 375—384. *Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung* Kuhna, t. VI, str. 300—305. K. G. Andresen: *Ueber deutsche Volksetymologie*, Heilbronn 1876.

Takie same zбочenia logiczne ukazują się bardzo często i w języku: lud, słysząc po raz pierwszy nieznajomy lub zapomniany wyraz, doprowadza brzmienie jego pod kategorię słów dobrze sobie znanych, czasami zmienia mniej lub więcej postać jego i używa odtąd jako niezaprzeczonej swój własności.

Dawniej zwracano mało uwagi na te zjawiska, mając je po prostu za gminne kaleczenie mowy piśmiennój, lub za nieliczne i przypadkowe wyjątki od ogólnych praw tworzenia się wyrazów. W ostatnich czasach dopiero poddano je ściślejszemu rozpatrzeniu i przekonano się naprzód, że są bardzo liczne we wszystkich językach, powtóre, że są nader zajmujące, jako niby patologiczne okazy rozwoju mowy, podobne z natury swój do znanych w medycynie noworostów, wreszcie, że jak wszystko na świecie, i one ulegają pewnym prawom, mniej lub więcej dotąd poznanym.

Kilka przykładów niech nam bliżej rzecz.tę wyświetli.

Oto np. gdy w XVI wieku, wraz z Rygą, dostała się Polsce warownia jój morska, Dünamünde, co zrobiono z jój cudzoziemskiem i nie naszemu uchu nie mówiącém nazwiskiem? Cokolwiek obeznani z niemieczyzną zwali ją Dynamindem, ale w ustach ogromnej większości Dynamind przeszedł w Dymament, bo wyraz ten wydał się pokrewnym tamtemu, a chociaż także obcy, ale jako oddawna przyjęty, gładko się wymawiał i za własny uchodził.

Zapyta kto może, jakież wewnętrzne podobieństwo upatrzone pomiędzy miastem a brylantem? Odpowiadam: żadnego; na zbliżenie tych wyrazów wpłynęło jedynie przypadkowe podobieństwo brzmienia. Lud bowiem tak sobie rozumuje: jeżeli Bóg, Bug i buk mogą brzmieć jednostajnie, a oznaczać zupełnie odmienne rzeczy; jeżeli słowik i słowo wydają się pokrewnymi, a znaczą co innego, — to dlaczegóżby pomiędzy pasterzem a pasternakiem, piwem a piwonją, gwintem a jagwintem (adwent), wreszcie pomiędzy Dynamindem a dyamentem nie miała zachodzić jakaś niewiadoma jemu wspólność w pochodzeniu, pomimo różnicy znaczenia. To samo zaszło i z rośliną eupatorium cannabinum: przerobiono niezrozumiałe eupatorium na nic wprawdzie nie mówiące, ale przynajmniej swojskie, łatwe do wymówienia i zapamiętania imię upatrek; przy tém tak zdaje się rozumowano: jeżeli mogą być rośliny, nazywające się: bożyględ, doględawa, ględa, karliględek, naględa, wględotą, światoględ, wilczyględ, podejźrzon, zazierka, opatrznosc, patrzak, przepatrzyn itp., to gdy eupatorium brzmieniem przypomina upatrzeć, dla czegóżby roślina upatrkciem nie mogła się nazywać? Podobnież gdy praojcowie nasi przejęli urząd i na-

zwę truckaszego od niemców, to ułatwili sobie i pojmowanie i wymawianie drugiej połowy wyrazu, podprowadzając ją pod jakąś wspólność z drugą częścią słowa podczaszy, powodując się tu już nie samym tylko dźwiękiem niemieckiego wyrazu *Truchsess*, ale po części i znaczeniem jego, bo podobnie jak podczaszy, wyraża urząd dworski. Zkąd się wzięło *s* w struckaszym, trudno powiedzieć: może niepiśmienni wyobrażali sobie, że nazwa ta jest w jakimś związku ze strukturą, albo struganiem, lub strugą. Inny przykład okazuje wyraźniejsze działanie myśli w upodobnieniu wyrazu do gromady słów żadnego związku z nim niemających: ciemierzycę niektórzy wymawiają i piszą ciemiężycą (np. „Kuryer Warszawski“ 1875, nr. 53, str. 2, słup 2), zapewne w przekonaniu, że dają tem dowód wielkiej poprawności językowej. Tymczasem tak nie jest; ciemierzycą nie ma nic wspólnego z ciemiężeniem, jak tego dowodzi naprzód pokrewny wyraz ciemiernik, który ma nie *ż* ale *r* i nie *ę* ale *e*; powtóre, zbliżenie ze słowiańskimi nazwami tejże rośliny, brzmiącemi mniej więcej czemierni wreszcie z aryjskimi imionami roślin, jak sanskryc. kamala, grec. kómaros i kámaros, starogórnoniemiec. hemera itd. Ale że pokrewieństwa te, oraz zasadnicze brzmienie wyrazu ciemierzycą mało są znane, nie dziwnego, iż niektórzy małych zmian się dopuszczają, byle go sobie i innym zrozumialszym uczynić; przez wzgląd tedy, że się nasuwa blisko brzmiące a doskonale znane słowo ciemiężycę, które nadto i w znaczeniu coś wspólnego posiada, bo ciemierzycą zażyta niezawodnie nos uciemieżą, sprowadzają się więc oba wyrazy do jednego mianownika i ciemierzycy nadaje się rzekomo poprawna postać ciemiężycy. Tu już oprócz podobieństwa brzmienia, nie małą rolę odegrała mniemana bliskość znaczenia, — czynnik dość częsty w zjawiskach słoworodu ludowego. Skutkiem wmieszania się jego, pierwotne znaczenie ciemierzycy (po starosłowiańsku = trucizna itd.) maści się nieco i zabarwia pojęciem ciemiężenia, dręczenia, drażnienia, jątrzenia ciała.

Gdy tak już czytelnik powziął dokładniejsze wyobrażenie o tém, co językoznawstwo nazywa Słoworodem Ludowym, powiedzmy coś o jego dziejach i postarajmy się określić znaczenie w zasobie słów, czyli słowozbiorze danego języka.

Dwadzieścia sześć lat temu grono postępowych językoznawców, kapłanów nowonarodzonej naówczas lingwistyki: Aufrecht, Benfey, Curtius, Ebel, Förstemann, Jak. Grimm, Kuhn, Pott, Schleicher, Steinthal i kilku innych, zaczęli wydawać zbioropismo wyłącznie poświęcone językoznawstwu porównawczemu, p. n. Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung i t. d.; tom pierwszy wyszedł r. 1852. Na czele jego Förstemann zamieścił artykuł bardzo natenczas zajmujący nowością treści i nawet tytułu: „O Słowo-

rodzie ludowym niemieckim“ (Ueber deutsche Volksetymologie). Zdaje się, że on pierwszy wyrazu tego użył i pierwszy zwrócił uwagę, jeżeli nie na samo zjawisko, to na jego systematyczne traktowanie i rolę w nauce i języku. Dzieli on tam historyczny rozwój etymologii, czyli słoworodu na trzy doby. W pierwszej etymologizuje lud, w drugiej literaci, w trzeciej specjaliści, czyli ścisłoznawcy lingwiści. Lud, jakżeśmy wyżej nadmienili, ma niepospolitą chętkę szukania słoworodów; dowodów tego dostarczają bajki i zabobony ludowe, oraz utwory pierwotnych czasów ludzkości, kiedy cała społeczność jest, rzecz można, ludem, jak Wedy, Mahabharata, Ramajana, pieśni homeryczne, biblia; pełno tam etymologii i to przeważnie ludowych, to jest naiwnych, powierzchownych, dokonanych pod wpływem wyobraźni raczej, niż rozmysłu. W drugiej dobie już ludzie piśmienni, nieraz literaci, zkaźdinał nawet uczeni, zabierają się do słoworodu; drwią sobie z ludowego, a na jego miejsce podsuwają wynaleziony przez siebie, nieraz bardzo na oko mądry, czasem dowcipny, zadawalniający wymagania teologii, dziejów, logiki, — tylko nie językoznawstwa, a przeto mylny. Taką etymologię możnaby nazwać bakalarską lub mędrkującą. W najnowszej dopiero epoce, rozpoczynającej się ostatecznie od r. 1850, za ustaleniem ścisłej wiedzy lingwistycznej, słoworód stał się czysto naukowym, wyłącznie opartym na dochodzeniu praw języka, nie gonącym ani za dowcipem, ani za chęcią dogadzania różnym postronnym naukom lub wierzeniom, lecz zmierzającym ku prawdzie, zawartej w samym przedmiocie.

Podaję nieco przykładów polskich za każdą dobę etymologii. Jak lud ją pojmuje, widzieliśmy na powyższych przykładach; oto inne jeszcze: Często chowa wywodzi się od częstego chowania się przed oczami przybywającego; kościół od kości nieboszczyków pochowanych w kościele; Iłża od jój (Bony) łąza; Lublin od drugiej części frazesu „szczupak lub lin“; Warszawa od warz Ewo i t. d. Przykładów słoworodu bakalarskiego zbyt obficie, niestety, dostarczają pisma eruditów i literatów naszych, bo wielu z nich, uważając pole etymologii za ager publicus, a nie mając o niej pojęcia, sieli i sieją na niem bezkarnie swoje chwasty. Wielu nawet nie wyszło jeszcze z okresu etymologii gminnej; pewien np. professor uniwersytetu uparcie obstaje za wywodem kościoła od kości, dosiego roku od sędziwej Dosi, a w Melsztynie, Olsztynie, baksztynie i t. p. wyrazach nie chce poznać niemieckiego Stein'u; inny znowu pseudolingwista, powtarzając nieopatrnie odezwanie się Jul. Bartoszewicza, sprzeciwia się w roku pańskim 1876 powszechnie uznanemu wywodowi francuzkiego *journal* od łaciń. *diurna*, nazywając to „zabawną etymologią“ i udzielając napomnienia Littré'mu. A takich np. dowcipnych i głębokich słoworodów,

jak szlachcic od Lecha, Fredro od Friede herr, modlić się od modła, opryszek od wlewania prysku do gardła, Podhalan od Alanów i t. p. i t. p. ani zliczyć, poczynając od średniowiecznych kronikarzy naszych, a kończąc na numerze 20 Kuryera warszawskiego z r. 1877, który na str. 2 wyprowadza nowy i nowość od łacińskiego novus. Jakże różnym jest od tego prawdziwie naukowe i gruntowne postępowanie naprzykład Szajnochy, który nie będąc specjalnym lingwistą, nie odważał się jednak improwizować słoworodów, lecz radził się ludzi kompetentnych i książek, gdy szlachtę nie od fantastycznych Lehciców, ale z giermańskiego slachta wywodzi. Tenże Bartoszewicz, który nie mógł pojąć rodowodu wyrazu jour, nazwę Ukrainy bardzo dobrze i umiejętnie zdołał objaśnić. Zupełnie też inaczej wygląda wyprowadzenie nazwiska Fredrów od zdrobniałego Fryderyka (porównaj Spytko, Mieczko, Bolko, Bońko od Bonifacy i t. p.), opryszka od opricznika Iwana Groźnego i t. d.

W dalszym ciągu Förstemann zastanawia się nad słoworodem tylko ludowym i drogą czysto naukowego badania odkrywa w kilkudziesięciu wyrazach niemieckich pewne zboczenia od pierwotnej ich postaci, wraz z dążnością podszycia się pod cudze pnie, jakoto np. Maulwurf (kret), Eichhorn (wiewiórka), Katzenjammer (nudności po przepiciu się), Mäusethurm (mysza wieża na Renie), Dienstag (wtorek), Freitag (piątek) i t. d.; o niektórych powiemy niżej, ze względu na ich styczność z wyrazami polskimi.

Od wydrukowania tego artykułu Förstemanna, w zbioropiśmie językoznawczém rzadkie i uboczne tylko pojawiały się wzmianki o słoworodzie ludowym. Dopiero w tomie XVI czytamy rozprawkę o greckim podprowadzaniu imion perskich pod brzmienia swojskie, a w tomie XXIII, ostatnim z dotąd wydanych, znajdujemy artykułik tegoż Förstemanna, który po latach dwudziestu pięciu odzywa się znowu o tym samym przedmiocie i pod tym samym napisem, wieszając nauce językowej dzielnego rozwoju, i pod tym samym napisem, wieszając nauce językowej dzielnego rozwoju, zbioropismu dojścia do XXIII tomu, a sobie zaszczytu, że rozprawka jego przed ówierć wiekiem takowe inaugurowała. Celem tego artykułu Förstemanna jest recenzja wyszłej r. 1876 pracy K. G. Andresena p. n. Ueber deutsche Volksetymologie, w której na 146 stronach zbiera wszystko co innym i jemu udało się określić i wyjaśnić na polu słoworodu ludowego niemieckiego, nie pomijając przykładów z innych języków; zastanawimy się niżej nad niektórymi wyrazami z książki Andresena, o ile nas bliżej obchodzi.

Obszerniej tę rzecz traktujących prac francuzkich nie znam i zdaje mi się, że nie istnieją; Alf. Maury w uczonej i zajmującej książce: Essai sur les légendes pieuses du moyen âge, daleko wcześniej od Förstemanna,

bo w r. 1843, wskazuje częste zboczenia ludowe z drogi prawdziwego słoworodu i zastanawia się nad legendami, które powysnuwano z mylnego tłumaczenia składu lub znaczenia wyrazów. Wiele przykładów z Maury'ego wzięł M. Müller do swych: Odczytów o umiejętności języka, przekładanych obecnie przez p. Dygasińskiego; wyjaśnia on tam niemi tak nazwaną przez siebie „Mitologię nowszą“; patrz szczególnie odczyt 12 szeregu drugiego. W innych językach, słowiańskich i niesłowiańskich, nie znam ani oddzielnych prac, ani obszerniejszych artykułów, poświęconych wyłącznie zjawiskom słoworodu ludowego.

Drugie zbiorowisko językoznawcze niemieckie, założone w r. 1850 przez Kuhna i Schleichera w Berlinie, p. n. Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung auf dem Gebiete der arischen, celtischen und slawischen Sprachen, które w r. 1876 na ósmym tomie przestało wychodzić, zlewając się z wyżej wspomnianém Zeitschriftem, zawiera w ostatnich tomach kilka prac rodaków naszych Lucyana Malinowskiego i Baudouina de Courtenay, a pomiędzy niemi jeden artykuł Malinowskiego (w tomie VI), wyłącznie poświęcony słoworodowi ludowemu polskiemu; w innych obaj ci językoznawcy często zawadzają o tenże przedmiot. W artykule wymienionym p. M. szczegółowo rozpatruje działanie słoworodu ludowego na następne wyrazy nasze: bednarz, bosak, bruk, bursztówka, chwast, geometra, grajear, inspekta, kalteszal, kaźmirek, lotka, lubczyk, mary, mąklej, miarkować, nieńcarz, nietoperz, poczta, półhak, rozgrzeszyć, samojed, sędziwy, skwer, smętarz, szlaban, tysiącznik, ustarczyć, wacek, wielkierz, wymioty, źbir, z wyciężyć.

Język nasz, skutkiem warunków geograficznych i dziejowych, ulegał i ulega znacznemu wpływowi obcych języków; a z drugiej strony, jako należący do rodziny słowiańskiej, odznacza się wielką obfitością słowozbioru czyli zasobu wyrazowego; przyjmuje więc wielką ilość słów obcych, a zapomina lub zaniedbuje dużo rodzimych, w obu razach otwierając pole słoworodowi ludowemu; nie dziw przeto, że posiada wielką liczbę jego okazów. Zbierając je starannie oddawna, zgromadziłem do tysiąca przykładów mniej lub więcej widocznego działania tego czynnika mowy i przygotowałem obszerną o tém pracę, która wkrótce się gdzieindziej ukaże: tymczasem dzielę się z czytelnikiem dostępném jój streszczeniem, w którym trzymać się będę głównie drogi indukcyjnej, czyli wnioskującej, podając naprzód fakta, a potem je uogólniając i porządkując.

Jak się język mocuje z niezrozumiałym dla siebie wyrazem, jak go na wszystkie strony obraca i przekręca, byle dojść do czegoś swojskiego, znajomego, a przynajmniej pozornie znaturalizowanego, to widać np. na słowie wirozub. Tak nazywano u nas rybę karpiołosia zębaka (cy-



pinus dentex); pojawia się ona w Dnieprze i ztamtąd zapewne nazwa jój przywędrowała; brzmi zaś po ukraińsku wyrezub albo wirezub; Rosyianie przyjęli ją w postaci vyrezub albo verezub; znany przyrodnik Pallas myśli że pochodzi ona ztąd, iż ryba ma niektóre zęby niby z wyrznięciem; językoznawcy nie potrafili dotąd lepszego dać wyjaśnienia. Otoż gdy się ten wyraz do nas dostał, przekręcano go rozmaicie, mówiąc wierzozub, wirozab, wyrozab, wyrozub, nawet wydrozab; mamy nawet wieś Wyrozęby (w powiecie Sokołowskim gub. Siedleckiej), także nazwiska rodowe wspomniane u Paprockiego: Wierozępscy, Wirozępscy, Wierozębsey; a w Warszawie znane jest nazwisko Wyrozembski.

Oto dalsze przykłady podprowadzania obcych brzmień pod rodzinne. Gdy przodkowie nasi poznali wiarę chrześcijańską, a z nią i sakrament konfirmacyi, to na oznaczenie jego potrzebowali wyrazu bardziej potocznego od konfirmacya; słyszeli firmen, niemieckie przekręcenie łacińskiego firmare utwierdzać (w wierze), przekręcili więc je cokolwiek, aby choć trochę polskiego zakroju mu nadać, zbliżając do bierze od brać i tym sposobem otrzymaliśmy do dziś dnia używane słowo bierzowanie. Inni Słowianie prawie taką samą formę wyrazowi temu nadali. Ciekawy czytelnik znajdzie słowiańskie odmianki jego w zajmującym piśmie Miklosicha „Terminologia chrześcijańska w językach słowiańskich“ (Die christliche Terminologie der slawischen Sprachen, Wiedeń, 1873); podaje on kilkaset wyrazów, które przed tysiącem lat przodkowie nasi po raz pierwszy posłyszeli i przyjęli od sąsiadów wraz z nową wiarą i jój obrzędami: jest to słowniczek niby nowego świata pojęć i czynów, wcielających się w nawrócone plemię słowiańskie. Wraz z nową religią wcisnęły się imiona jój świętych: nimi głównie zaczęto chrzczyć dzieci naszą, nie wyłączając zresztą i dawnych rodzimych. Poznano więc i doskonale zapamiętano takie imiona, jak Józef, Karol, Karolina, Ludwik, Marya; nie było może rodziny, w którejby nimi dzieci nie chrzczono, oprócz Maryi, bo to imię dopiero w XVII w. u nas powszechnie dawać zaczynają; spieszczano je przytém, na podobieństwo ulubionych słowiańskich zdrobnień. Słowem, imiona chrzestne katolickie, mniej lub więcej przekręcone, stały się własnością języka polskiego. A tymczasem przyplływ innych wyrazów z zachodu nie ustawał; słyszano je z ust niemieckich, czeskich, oraz z pism łacińskich. Trzeba było przyswoić takie np. nazwy obce, jak hyssopus (hizop, roślina), carum (kmin polny), Rothgiesser (kował miedzi, jak Gelbgieser = mosiężnik), maiorana w postaci niemieckiej Majoran, wreszcie znacznie później la erinoline (dosłownie włożenica, włosianka). Lud upatrzył jakieś podobieństwo brzmienia tych przybyszów

do starych obywateli i dalejże podprowadzać ich pod dobrze znane dźwięki: więc z hisopu robi się józefek, z carum Karolek, ze starszego poprawniejszego rotgiseru ludwisarz, z majoranu majeran, z krynoliny służące wileńskie niedawno utworzyły Karolinę. Bardzo ciekawy jest rodowód i przygody nazwiska rośliny apium petroselinum, po naszymu pietruszki. Grecy ochrztili ją nazwą opichu skalnego (petroselinon: pétros znaczy skała, a sélinon po łacinie apium, przekrecone przez Niemców na Eppich, a to przez nas na opich). Rzymianie zapożyczyli od Greków tej nazwy, w postaci petroselinum, a Niemcy, czując w wyrazie Piotra, przerobili go na Petersilie, a w niektórych okolicach na Peterle. Słowianie, dostawszy zapewne roślinę od Niemców, musieli i nazwę razem przyswoić; Słowieniec więc po swojemu, Serb po swojemu ją wykrywał; Czesi różnie ją przekształcali: petrzel, petružel, petrżeli, gdzieśgdzie petruž; my wreszcie w różnych czasach i okolicach zwaliśmy ją: pietruszka, piotruszka, pietrażnik, pietrożnik, piotrożnik, pietrasznik, a nawet piętrożnik i Piotrowe ziele, szukając widocznie podpory dla słabo stojącego przybysza w Piotrze, Pietraszu, Piotrusi, a nawet w piętrze. Oto jeszcze parę roślinek, które nazwy swoje tak upodobniły do polskich, jak niektóre ryby stosują swą barwę do piasku dna, albo gąsienice do liści; któżby pomyślał, że pod szczeropolskimi nazwiskami roślin: sporek i śmiałek (przypomnijmy upatrek) kryją się przybłądy cudzoziemscy? A jednak niezawodnie sporek w prostej linii pochodzi od niemieckiego Spark i ma rodzonego brata w szperglu (niemiec. Spergel, z łacińskiego spergula), a śmiałek wywodzi się od niemieckiego Schmiele, oznaczającego też roślinę, pochodzącego z schmal wązki, bo ma liście wązkie, a długie. Ale nie tylko w królestwie roślinnym szukać mamy słoworodu ludowego: znajdzie się on wszędzie, gdzie lud mniej ukształcony, lub epoka mniej ucywilizowana idzie w zapasy z trudnością, a raczej nieswojskością brzmienia najczęściej obcego wyrazu. I tak np. w Wilnie gmin naftę nazywa karasiną niby od karasia, mówi ratuszować zamiast retuszować, niby od ratusza, mówi hetman zamiast wetman, — nie wiedząc, że kerosina albo kerosin, urobiono niedawno z greckiego wyrazu kéros, wosk (niby wosk ziemny; od kéros, łacin. cera, pochodzi nasz wyraz cera = dosłownie maska z wosku, a także cerata = płótno woskowane), że retuszować pochodzi z francuz. retoucher = poprawiać, a wetman jest wyrazem żywcem wziętym przez nasze elegantki z francuz. vêtement = ubiór. W górnym Szlązku lud słyszał o duchu gór Olbrzymich, zwanym przez Niemców Rubezahl, przez Czechów Rybecál, Rybencál, Rybreol; nie wiadomo czy Słowianie od Niemców, czy Nie-

mei od Słowian nazwy tej się nauczyli; to tylko pewna, że lud polski w górnym Szlązku ducha tego nazywa Rzepiorem, to jest tłumaczy dosłownie niemiecki wyraz Rūbe = rzepa, z którym Rūbezahł nic wspólnego zdaje się nie ma, i dla nadania choć w końcówce zakroju polskiego, przyczepia zakończenie takie same, jakie ma mityczny także upiór.

Często się zdarza, że sam wyraz cudzoziemski wśliznie się do języka naszego bez szwanku, lub prawie bez szwanku, tylko zakończeniem musi, że tak powiem za indygenat przypłacić: aby go choć w końcówce pod polską miarę podprowadzić, dodaje się ona chociażby z krzywdą wyrazu. Oto przykłady: w piosnkach ludowych deputat, desperat i konfederat zmieniają niezwykle zakończenie — at na bardzo częste — ak i brzmią deputak, desperak, konfederak. Włoski przybysz carciofo (z arab. harszaf), przemienia się u nas rozmaicie, na arcioch, arcioł, karcioł, karczof, karcioł, karcioch, aż nareszcie przybiera stałą postać karczoch, w której środek wyrazu czuje się jako coś podobnego do karczka, a zakończenie zrównano z kategorią rodzimych słów na -och zakończonych, jak śpioch, Świętoch (z kąd Świętochowski od Świętosława), pieszczoch, ciastoch itp. Dryakiew, konew, panew i inne przybierają często u nas obcym wyrazom nadawane zakończenie -ew, chociaż w językach, z których pochodzą, ani śladu *w* nie ma: greckie theriakón antydot, niemiec. Theriak; łac. canna rura, niemiec. kanne konewka; łac. patina (to co nasza patyna) półmisek, patelnia, w średnich wiekach panna, z kąd niemiec. Pfanne. Kielnia, patelnia, lutnia, oraz ludowe batalnia (patelnia), oranżernia, tuwalnia, dostały ulubione u nas zakończenie -nia, chociaż w językach, z których pochodzą, takiej końcówki nie ma: niemiec. Kelle, łac. patella, niemiec. średniowieczne Lûte z arabskiego al-ûd, orangerie, włosk. tovaglia ręcznik. W łacińskim wyrazie raptim nagle, zamieniliśmy zakończenie, aby mu nadać pozór polskiego szóstego przypadku, na podobieństwo razem, czasem, ogółem i t. p. Tak samo i orczyk, sojusz, fuzja dostały końcówki więcej używane, chociaż w językach, z których są wzięte, brzmią inaczej: niemiec. Ortscheit, ross. союзъ sojuzъ ze starosławiańskiego сѣчьъ sęczъ, francuz. fusil niegdyś krzemień, późniejszej strzelba. Niektóre wyrazy z przodu zmianom ulegają, w celu podprowadzenia ich pod pozór polski. Naprzykład: bezmian w okolicach, gdzie mówią przez zamiast bez, oraz w staréj polszczyźnie, nazywa się przezmian albo przemian, jak przezpieczny zamiast bezpieczny; mówimy zarzewie zamiast żarzewie, podciągając pierwszą zgłoskę pod kategorię słów złożonych z za-, zapominając, że wyraz od żar pochodzi; to samo dzieje się i w zakrystyi, chociaż w łacinie

średniowiecznej wyraz ten brzmi *sacristia*; z tutaj przejęliśmy z wymawiania niemieckiego; w niektórych okolicach lud nasz mówi potrzebny zamiast potrzebny, podprowadzając pod bardzo częstą grupę końcową -wny, podobnież kuropatwę zakończyliśmy lubioną u nas kombinacją brzmień *tw* (łatwa, tratwa, brzytwa, dratwa itp.) zamiast właściwie mówić kuropardwa; mennicy daliśmy pozór wyrazów kończących się na -ica (przyłbica, samica, grzesznica itp.), chociaż brzmi po niemiecku *Münze* (wątpię aby przodkowie nasi wzięli ten wyraz ze starogórnoniemieckiego *múniza*) itp. Ciekawe są także objawy połowicznego przetłumaczenia lub naśladowania wyrazu, z pozostawieniem drugiej części jego prawie bez zmiany, jak np. bawelna, bawół, budulec, bukszan, litkup, obstałować, pióropósz, z niemieckich *Baumwolle, Büffel, Bauholz, Buchsbaum, Leitkauf, bestellen, Federbusch*; tutaj przełożono części wyrazów niemieckich: *Wolle, Bau-, kauf, be-, Feder*, wyobrażono sobie, że w drugiej połowie wyrazu *Büffel*, jest wół, że *Buchs* to samo jest co *Buche* buk, a zresztą postąpiono jak się udało: podciągnięto -busch pod puch, puszyć, -holz pod liczną rodzinę -ulców (krepulec, strychulec itd.); słowem wyciśnięto na tych wszystkich przybłędach stempel krajowy, niby na obcych monetach, i puszczone w obieg wieczyste.

(C. d. n.)

---

## RECENZYE.

---

**Dr. Sieniawski:** Biskupstwo warmińskie, Jego założenie i rozwój na ziemi pruskiej z uwzględnieniem dziejów, ludności i stosunków geograficznych ziem dawniej krzyżackich. — Poznań 1878. T. I i II.

Dzieło niniejsze, z którego bogatą treścią pragniemy czytelników naszego pisma zapoznać, zostało uwieńczone w r. 1876 pierwszą konkursową nagrodą przez Krakowską Akademię Umiejętności. Już ta sama okoliczność zwalnia sprawozdawcę od głębszej i ściślejszej krytyki, przeprowadzonej sumiennie i wszechstronnie przez członków historycznej komisji najwyższej naukowej instytucji w kraju, którym dzieło niniejsze do referatu oddano. Tém się téż tłumaczy dostatecznie, dla czego recenzya prawie wyłącznie ograniczy się w pełném słowa tego znaczeniu na ile możności dokładném tylko sprawozdaniu.

Zarys dziejów warmińskich podejmuje autor od chwili, jak papież Grzegorz IX, wierny wyobrażeniom średnich wieków, ogłasza Prusy nie zostające pod berłem chrześcijańskiego księcia za własność stolicy apostołskiej i oddaje je prawem lennictwa Zakonowi niemieckiemu St. Maryi

Jerozolimskiej. Na mocy zastrzeżonego stolicy apostolskiej prawa zwierzchnictwa, mógł w r. 1243 papieski poseł Wilhelm de Modena rozdzielić w Anagni ziemię pruską na 3 dyecezye, w których obrębie wytworzono też 3 samodzielne biskupstwa: sambieńskie, warmińskie i pomorzańskie. Lecz mimo występujących trzech kandydatów do mitry warmińskiej, polecanych nawet gorąco przez samego papieża wzbraniał się arcybiskup Armaghski Albert Suerbeer wyświęcać którego z nich na biskupa, dopatrując przenikliwem wzrokiem nie małe niebezpieczeństwo, wynikające dla samodzielności i godności biskupiej z wyboru duchownych zakonu, — a tak Warmia do r. 1250 jeszcze własnego biskupa nie miała.

Dopiero następca Suerbeera na urzędzie poselskim Piotr de Albano pospieszył co rychlej zadosyć uczynić życzeniem papieżkim wyświęciwszy na biskupa warmińskiego księdza krzyżackiego braciszka Anzelma dnia 28 Sierpnia 1250 r. w kościele dominikańskim w Valenciennes. Na podstawie dyplomu z dnia 27 Grudnia 1254 r. potwierdzonego przez Ojca św. dnia 10 Marca 1255 r. zakreśla autor z całą ścisłością i dokładnością granice Anzelmowej dzielnicy, nazwanój wkrótce potem wyłącznie biskupstwem warmińskim. Nie chcąc za autorem zbyt daleko się rozszerzać przy oznaczeniu granic warmińskiego biskupstwa, krótko wspomniemy, że biskupstwo to stanowiło trójkąt z prostemi niemal jak linie granicami. Jeden nieco tępy kąt dotyka zatoki fryskiej, nad którą niedaleko od siebie leżą miasta warmińskie Braniewo i Frombork. Od Braniewa ciągnie się północna granica w prostym kierunku na Liebark warmiński, Bisztynek do Reśla; tutaj zwraca się w zachodnio-południowym kierunku na Biskupiec aż do Olsztyńska. Pod Olsztyńkiem przybiera granica kierunku północny, niedaleko Miłuz przekracza rzekę Passargę i dotyka pomiędzy Tolkmylem a Fromborkiem zatoki fryskiej. Te przez nas wytknięte granice biskupstwa warmińskiego zachowały się prawie nienaruszenie aż do r. 1772, a lubo w tym roku samorząd i niezależność wewnętrzna zniesione zostały, przetrwały jednak owe granice, długą i świetną przeszłością ustalone, aż do dziś dnia, gdyż sam rząd pruski je uszanował przez to, że dzieląc ziemię warmińską na cztery powiaty, jej całości nie naruszył przez połączenie części pojedynczych z powiatami ościennemi.

Wracając do czasów Anzelma uwydatnia autor, że jakkolwiek prace pierwszego biskupa warmińskiego skierowane ku rozszerzeniu wiary Chrystusowej słabe przyniosły owoce, to jednak godną jest zastanowienia rzeczą, że mąż ten wzniesiony niby na godność biskupią w tém przypuszczeniu, iż jako ślepe narzędzie służyć będzie skrytym zakonu zamiarom, stał się opoką samodzielności i świętości katedry warmińskiej przez wszystkie czasy i wystawił sobie najświetniejszy pomnik bystrości politycznej, tudzież gorliwości kapłańskiej, przez utworzenie z grona kanoników kapituły, którą takimi obdarzył przywilejami i prawami, iż wszelkim zamachom, zmierzającym do podbicia biskupstwa pod władzę Krzyżaków, przez wszystkie czasy oprzeć się zdołała. Na tych węgielnych prawach spoczywają świetne dzieje katedry warmińskiej.

Po Anzelmie występuje cały szereg najgodniejszych mężów, będących prawdziwą ozdobą katedry warmińskiej, którzy pragnęli rozszerzeniem wiary świętej wyleczyć rany podbitemu narodowi mieczem krzyżackim zadane. Tak okolone zewsząd ziemią zakonu, opierające się w niebez-

pieczeństwie na mocnym ramieniu Krzyżaków, istniało owo biskupstwo warmińskie bez wiedzy o reszcie świata, samo sobą zajęte, samo wystarczające sobie, pracując nad uprawieniem i osadzeniem spustoszonych gruntów, karczowaniem lasów, jak nie mniej nawracaniem i ustaleniem w wierze świętej ludności krajowej. Nie dziw tedy — pisze autor — iż bezbronni biskupi Warmii mimo wszelkich krzywd doznanych ze strony Krzyżaków, zachowywali Zakonowi wierność niezłomną. Kraina biskupia w samym środku ziem krzyżackich położona była co do strony rządu wiernym obrazem państwa tych zbrojnych mnichów. Ta sama moneta ułatwiała stosunki handlowe, to samo pochodzenie panujących zbliżało do siebie ludność niemiecką, na obcej ziemi osiadłą. W późniejszych wojnach stanów pruskich i Polaków przeciw Zakonowi, ziemia warmińska niezmiernie wiele ucierpiała, a to przez obie strony wojujące, chociaż polityka biskupów starała się zachowywać jak najściślejszą neutralność. Pokój toruński dnia 19 Września 1466 zmienił zupełnie stosunki biskupstwa do krajów sąsiednich; ze sprzymierzeńców krzyżackich stali się biskupi lennikami polskiej korony. Nierozetniętym odtąd węzłem złączone w wypadkach dziejowych, dzieliło biskupstwo warmińskie wszystkie losy Rp. polskiej aż do r. 1772, kiedy je wcielono do królestwa pruskiego; odtąd straciwszy swą samodzielność polityczną, tworzy aż do dzisiejszego dnia integralną część tego państwa.

Określając następnie formę rządu biskupstwa warmińskiego, nie pominął autor jego stosunków politycznych na wewnątrz i zewnątrz, podał organizacyą warmińskiej kapituły i jej stosunek do biskupa, wyszczególnił stałe dochody biskupa i kapituły, a wreszcie wspominał o biskupich urzędnikach, jako organach czuwających nad wykonaniem praw. Dopiero pokój toruński z r. 1466 wprowadza pewien zwrot w ustroju politycznym kapituły warmińskiej. Odtąd składali biskup i kapituła wraz ze swymi lennikami i poddanymi królowi polskiemu przepisana przysięgę wierności, a spór dotyczący się sposobu obierania, lub raczej mianowania biskupów, toczony dosyć uporczywie między kapitułą a koroną polską, załatwiony został przez traktat w Piotrkowie dnia 7 Grudnia 1512 zawarty, na mocy którego mianuje król polski z grona kapituły w przeciągu 8 dni po odebranej wiadomości o osieroceniu katedry 4 kandydatów, z których kapituła jednego obiera, prosząc króla o polecenie go Ojcu św., celem potwierdzenia apostołskiego.

Zamykając tenże rozdział podaje autor w chronologicznej kolei spis biskupów oraz prałatów warmińskich, w którym po większej części rodaków znajdujemy. Wydawałoby nam się pożytecznym, gdyby autor nie poprzestał być na suchym zestawieniu okazałego szeregu Polaków mitrą warmińska ozdobionych, ale raczej wspominał choćby w zwięzłej formie o ich życiu i czynach. Wszak ze Stanisławem Hozyuszem (1551—1579) zasiadł na krześle biskupim zastęp polskich dostojników kościelnych, godnych szerokiego wspomnienia, wywierających przeważny wpływ zarówno na sprawy polityczne, jak religijne. Hozyusz, Marcin Kromer, Szymon Rudnicki, jak się z ich konstytucyi okazuje, dbali o język swych polskich poddanych — żywioł polski coraz szerszą się rozlewał po kraju i słuszniej wyraża się jeden z naszych pisarzy, że nie wiedzieć, czyby dziś jeszcze było wielu Niemców w tamtych stronach, gdyby nie ów przewrót

polityczny w zeszłym wieku, który Warmią i Prusy zachodnie wydał Prusakom. Ostatnim biskupem Polskim, przez koronę polską mianowanym, był sławny Ignacy Krasicki; z rodziny spolszczonej pochodził ostatecznie biskup Andrzej Stanisław de Hatten, który swój żywot zakończył jako starzec od ręki zabójcy. Do wybitnych postaci w poczie znakomitych biskupów warmińskich, należy bezspornie Łukasz de Watzelrode. O tym rodzie nieobojętną byłaby bliższa wiadomość, gdyż jest on ściśle spokrewnionym z naszym Kopernikiem. Uzupełniamy ją następującą uwagą: W r. 1385 osiadł Fryderyk Watzelrode Elblązanin w Toruniu; syn jego imieniem również Fryderyk odbywał studia w Krakowie w 1428 r., a wnuczka jego, córka Łukasza dziedzica na Sławkowie, wydała na świat nieśmiertelnego naszego Mikołaja Kopernika.

W rozdziale III pragnie autor zbadać stosunki etnograficzne biskupstwa warmińskiego, a tém samém, potrącić musi o pytanie, czy Zakon zastał w granicach tak nazwanych Prus jednolitą narodowość, którą zwojował, czy zaś liczne owe ziemie i okolice, których nazwiska nam są zachowane, były siedzibą różnych od siebie szczepów. Opierając się głównie na Dusburgu, najstarszym i najpoważniejszym historyi Prus kronikarzu, wysnuwa autor wniosek, iż początkowo wyraz Prusacy (Prutheni) oznacza tylko część ziemi i ludności pomorzańskiej, a to najbardziej na mały zachód ku Polsce posuniętej. Co się zaś tyczy samej ziemi warmińskiej, to w dokumentach napotykamy Warmię, jako ziemie samodzielna pierwszy raz pod nazwą Ermland w r. 1231, a wyraz Warmia czyta się w 7 lat później w przywilju Świętopełka.

Kolonizacya biskupstwa warmińskiego na wielką skalę rozpoczyna się z biskupem Henrykiem I Flemingiem. Obsadził on północną część biskupstwa przybyszami z północnych Niemiec skąd sam pochodził. Natłok ludności musiał być wtedy nadzwyczajnie wielki i również przetrwać przez następne czasy, bo owe okolice noszą i dziś jeszcze skończoną powierzchność krajów dolno-niemieckich. Osadnicy niemieccy, a to nieraz zachowawcy, przynieśli ze swęj ojczyzny wszelkie środki i ułatwienia przemysłu, na które ówczesna cywilizacya się zdobyła. Nie uwzględnił jednak autor jednego jeszcze potężnie na wzmaganie się niemieckiej kolonizacyi wpływającego czynnika. Oto bowiem każdy z Niemców, który uzyskał gdzieś nowe stanowisko, sprowadzał licznych swych krewnych, którzy gdzieś w biedzie żyli i obdarzał ich hojnie ziemią i dobrami. Tak to pierwszy Henryk Fleming, uzyskawszy biskupstwo warmińskie, wyposażył bogato swoje rodzeństwo; brat jego Gerhard otrzymał dobra Sandekow, Jan wies Wusen, Wojciech r. 1289 wies Schalmey, Grunenberga i 100 włók w Bażynach; siostra zaś dostała w posagu dobra Eldity pod Ornetą. Wśród takich tedy warunków nie dziw, że żywioł niemiecki prędko się wzmógł, a w północnej części już rychło wziął górę nad tubyleżą ludnością, tak iż po 300-letniem panowaniu Niemców w tych stronach nie pozostało ani śladu pierwotnej ludności pruskiej.

W obszerném przedstawieniu określa autor położenie ludności krajowej pod względem prawa, następnie rozbiera prawa ludności napływowej wiejskiej, a wreszcie poświęca dłuższą wzmiankę miastom warmińskim, których zakładanie obok osad wiejskich, uwidoczniła nam najjawniej rozprzestrzenienie się żywiołu niemieckiego z północy do południa

biskupstwa warmińskiego. Już wcześniej rozwinęło się w Warmii życie miejskie; koloniści niemieccy gromadzący się tłumnie w Warmii, osiedli w miastach świeżo założonych i obwarowanych. To téż wybitny charakter miejski i średniowieczny cechuje miasta warmińskie, które były zarazem warowniami i do dziś dnia mają jeszcze swe mury forteczne i kilkopiętrowe baszty i bramy. Autor zestawia 12 miast warmińskich, podając krótką notę, w którym roku i przez kogo każde z nich założone. Nie wiemy jednak dlaczego Braunsberg, nazwał z polską Brunsberkiem, a nie Braniewem, lub dlaczego Frauenburg, nie nazywa Fromborkiem. Wielce ciekawym i pożytecznym byłoby, gdyby autor przynajmniej o ważniejszych miastach warmińskich podał bardziej szczegółowe wiadomości. Nie każdy bowiem wie, że takie Braniewo, dziś największe miasto warmińskie, niedaleko ujścia rzeki Passargi przy kolei żelaznej położone, posiada nie mało pamiątek przeszłości. W *Collegium Hosianum*, przez kardynała Hozyusza dla Jezuitów założonem, mieści się dzisiaj seminaryum duchowne, bogata biblioteka i liceum, obejmujące teologiczny i filozoficzny wydział. Może nie obojętnym byłoby dowiedzieć się, że w Braniewie przebywa nie mało ludzi uczonych, których usiłowaniam powiodło się zawiązać historyczne Towarzystwo, zajmujące się badaniem przeszłości ziem warmińskich i wydawaniem cennych materyałów czerpanych z archiwum biskupiego w Fromborku. Najlepszym dowodem użyteczności tego Towarzystwa, są dotąd ogłoszone publikacye jak: *Monumenta Warmiensa* i *Zeitschrift für Geschichte und Alterthumskunde Ermslands*, publikacye wyzyskiwane obficie przez autora. Całe towarzystwo zostaje pod światłem kierownictwem ludzi, celujących nie tylko głęboką nauką i wytrawnym badaniem, ale nie mniej samej sprawie polskiej życzliwych, jak: prof. Dr. Thiel, Dr. Hipler, którego prace o Koperniku należą do najlepszych w tym przedmiocie, Dr. Woelki, archiwaryusz biskupi z Fromborku, Dr. Bender i inni. Archiwum biskupie w Fromborku przechowało się do dziś dnia w dość dobrym komplecie. Są tam liczne zbiory listów Dantyszka, Hozyusza, Kromera, a Dr. Woelki żałuje po dziś dzień, że kilkanaście tomów przepadło w czasie, gdy ś. p. Tadeusz Czacki zwiedzał Frombok. Szanownego archiwaryusza pocieszył jednak Dr. Kętrzyński radosną dlań nowiną, że brakujące tomy nie przepadły, lecz znajdują się dzisiaj, jako spuścizna po bibliotece poryckiej w bibliotece KKżat Czartoryskich i hr. Działyńskich. Wśród zabudowań fromborskich wznosi się wieża starożytna, w której niegdyś mieszkał nasz Kopernik, gdzie pisał i skąd czynił swoje obserwacye astronomiczne.

Od dzisiejszej biskupiej stolicy wspanialszą była dawniejsza — Licbark (Heilsberg) nad Łyną w romantycznej położony okolicy. Zamek biskupi, w którym niegdyś rezydowali: Dantyszek, Hozyusz, Kromer, Andrzej Batory, Piotr Tylicki, Jan Olbracht i Ignacy Krasicki, dziś jeszcze pięknym swem położeniem i wspaniałą budową uwagę wszystkich na siebie zwraca.

Zdaje się nam, że nie przekraczałoby to wcale zakresu niniejszej pracy, gdyby był autor dotknięte przez nas pobieżnie szczegóły, bardziej rozwinął i w pełniejszym przedstawił obrazie. O bogatym archiwum biskupiem w Fromborku, ciekawym i pożądanym byłoby obszernie sprawozdanie.



Podając w następnym rozdziale charakterystykę ludności krajowej w północnych częściach biskupstwa warmińskiego, uzasadnia autor, że ludność ta musiała posiadać rzadki hart duszy i ciała, aby tyle walk stoczyć w obronie wolności przeciw przemożnym tłumom najezdców. Najdokładniej i najzaszczytniej dowodzi nam zajmowanie się rolnictwem, iż ludność krajowa była postępową i jak najlepiej do wyższej oświaty przysposobioną, a to już dawno przed przybyciem Krzyżaków. Za przybyciem Krzyżaków były pojedyncze ziemie pruskie zupełnie samodzielne i od siebie niezależne; każda z osobna rozkładała się nawet na liczne ziemstwa, terytorya mniejsze, złączone prawdopodobnie tylko w czasie niebezpieczeństwa, inaczej często zwaśnione pomiędzy sobą. Dzieje zawierowania Prus są dowodem tego, że nawet duchowe owó zjednoczenie pod władzą Kriewe Kriwaitego, którego za Dusburgiem, pisarze późniejsi nazywają papieżem pruskim, istnieje tylko w żywej wyobraźni owych autorów.

Krytycznemu rozstrząśnieniu poddaje następnie Dr. Sieniawski liczbę i imiona ziem staro-pruskich, a przystąpiwszy do rozebrania kwestyi narodowościowej w starych Prusiech, uwzględni zarazem autor rezultaty, do których uczeni doszli na polu badań języka keltyckiego. Nie godzi się autor wprawdzie w zupełności na wywoły Wilhelma Obermüllera, lecz mimo to streszcza je w tém przekonaniu, że kiedyś dokładniejsze rozpoznanie starodawnych narzeczy keltyckich objaśni niejedną zagadkę w dziejach pruskich. Przyznajemy też chętnie, że badania keltyckie mają swą wielką przyszłość, gdyż za ich pomocą mogą się rozwidnić epoki zromiem odwiecznym pokryte, lecz trzeba dużo jeszcze przykładać starań, zanim na téj podstawie do niezachwianych pewników historycznych dojdziemy, zwłaszcza, że późniejsze daleko epoki dotychczas bardzo mało są wyjaśnione. Nie dziw też, że przy rozbierniu kwestyi narodowościowej w Prusiech, autor na badaniach keltyckich opierać się nie chciał, nadmieniając tylko, że mowa słowiańska bliżej stoi owéj epoki keltyckiej, aniżeli geto-litewska. Ze szczerp panujący w ziemiach pruskich za przybycia Krzyżaków był plemieniem litewsko-getyckim, o tém dawniejsi autorowie nie wąpili nigdy, a i dziś na to się wszyscy zgadzają. Im bliżej Wisły, tém bardziej spolszczoną przedstawia się narodowość geto-pruska; im bardziej na wschód, tém silniejszy jest żywioł czysto-litewski. To potwierdzają oprócz dziejów powszechnych niezaprzeczenie i zabytki języka z owych czasów. Co do szczerpu słowiańskiego nie jest to dzisiaj już czczém twierdzeniem, iż wielkie przestrzenie ziem staro-pruskich zajmował; uznają to nawet badacze niemieccy. My zaś — pisze autor — nieraz już wypowiedzieliśmy nasze przekonanie, że Prusy były kiedyś w posiadaniu Słowian, zanim narodowość geto-litewska je sobie podbiła. Czy w owych czasach pomroka wieków pokrytych już wolno mówić o narodzie polskim, to inna sprawa.

Bliższe może nieco w tym względzie wyjaśnienie podaje nam gruntowny i tak zaszczytnie w naszej historycznej literaturze znany pisarz Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor Zakładu nar. im. Ossolińskich, w jednym z swych cennych szkiców Prus wschodnich, drukowanych w lwowskim „Przewodniku naukowym i literackim“, których główném zadaniem było obznajmienie czytelników tutejszych ze stosunkami ludu polskiego w tam-

tych stronach i zwrócenie uwagi na jego położenie. Na pograniczu południowém — pisze Dr. Kętrzyński — przeważał zapewne już od najdawniejszych czasów żywioł polski, bo nie ulega wątpliwości, że całe pogranicze prusko-polskie od Elku począwszy, z miastami Janowo, Ryn, Szczęsno, Żądbork, Passymi, Dźwierzuty, Szczytno, Wielbark, Nidbork, Dąbrowno, Olsztynek aż po Lubawę, również jak cała ziemia chełmińska były pierwotnie polskie. Polacy za rządów krzyżackich dla swęj przeważnej liczby nie byli prześladowani, byli cierpieni, bo wspólny wówczas łączył Niemców i Polaków interes. W skutek tego, jak na północy od morza rozkrzewili się Niemcy, tak od południa rozszerzyli się kosztem Prusaków Polacy i zajęli powoli już za czasów krzyżackich południową część biskupstwa. Dziś jeszcze powiaty olsztyński z miastami Olsztyn i Wartembork, oraz resielski z miastami Resiel, Biskupiec i Bisztynek są nieomal czysto polskie, są bardziej polskie niż wiele okolic Prus zachodnich, a jeszcze pod Licbarkiem i Gut'statem do dziś dnia lud wiejski mówi po polsku.

Obszerny przeszło 80 stronnic obejmujący rozdział poświęca autor nader ścisłemu rozbiorowi kwestyi narodowościowej starych mieszkańców biskupstwa warmińskiego, a w szczególności Warmii polskiej. Wywody swoje wspiera autor dowodami, czerpanymi z zabytków językowych, zachowanych we współczesnych przywilejach, dziś dzięki wzorowym pracom Tow. historycznego warmińskiego, dla badaczy przystępnych.

Na tém zamyka autor niejako pierwszy okres dziejów warmińskich sięgających aż do pamiętnej, a dla oręża polskiego tak świetnej bitwy na polach między Grunwaldem i Tannenbergiem. Odtąd rozgromiona potęga Zakonu sprowadza ogólny rozstrój polityczny w ziemiach pruskich, a losy biskupstwa warmińskiego łączą się wspólnie z Prusami zachodniemi nierozzerwalnie z dziejami Polski. Tęj karcie dziejów warmińskich poświęca autor może za nadto krótką wzmiankę, témbardziej, że po przyłączeniu Warmii do Rzeczypospolitej polskiej, świeże życie rozbudza się we wszystkich warstwach ludności tego kraju. Konstatuje wprawdzie autor, że szlachta tamtejsza od dawien dawna była dla Polski przychylnie usposobioną, lecz nie podaje powodów tego, których szukać należy we fakcie, że z czasów krzyżackich szlachta tak niemiecka jako téż pruska, mieszkająca wśród ludności polskiej spolszczała. W tém téż leży wytłómaczenie, że ze szlachty warmińskiej wyszli ludzie, którzy w zacieklých zapasach z Zakonem niemieckim i w dziejach prusko-polskich, wybitne zajmują stanowisko. Wspomina wprawdzie autor o Janie Bażyńskim, gubernatorze ziem pruskich i o jego braciach, którzy w związku stanów pruskich zaszczytną rolę polityczną odgrywali, lecz pomija zupełnym milczeniem, że Warmia wychowała ród Feldenów — Zakrzewskich, z których Karol był wojewodą chełmińskim (1483—1498), ród Machewiczów, z których Ota piastował godność wojewody gdańskiego (1461—1478). Z Warmii pochodzą Luzyañscy, potomkowie starożytnęj familii niemieckiej *vom Merkischen Rade*; z Warmii wywodzi swój początek jeszcze wiele innych familij znakomitych, jak Kalksteinowie, Lichtyanowie, Watzelrodowie i inni.

Na dokończenie swęj pracy podaje autor wcale dokładny obraz geograficzno-statystyczny ziemi warmińskiej, a nie mniej wspomina o oby-

czajach ludności warmińsko-polskiej, odznaczającej się wielu odrębnościami od innych szczepów polskich. Ciekawe bardzo są obyczaje weselne, opowiedziane według p. Kiszporskiego. Z piosnek ludu warmińsko-polskiego, zebranych przez p. Gallinowskiego, nauczyciela w Jedzbarku, na próbkę przytaczamy ustęp z piosnki ślubnej:

Siadaj, siadaj kochanie moje,  
 Nic ci nie nada płkanie twoje,  
 Nic ci nie nada, nic nie pomoże,  
 Stoją konie przy ślubnym wozie.

Zostań z Bogiem Panie Ojcze,  
 Chowałeś mnie bardzo ostrze,  
 Zostań z Bogiem pani matko,  
 Chowałaś mnie bardzo gładko,  
 Zostańcie z Bogiem bracia i siostry,  
 Cośmy pospołu do dużości rosły.

Panie ojcze, pani matko!  
 Proszę o błogosławieństwo!  
 Już u was nie będę, bo męża nabędę,  
 Już ja siadam na ślubny wóz.

Do rozdziału tego dodany jest wykaz nazwisk miejscowości w Warmii polskiej, których napróżno szukalibyśmy na mapach lub w piśmiennictwie niemieckim. Tam są one zastąpione innemi, lub wcale nieznane; natomiast żyją w ustach ludu, w jego mowie potocznej. Wsie podane, są zamieszkałe przez ludność polską. Nazwiska niemieckie pierwszym osadom urzędowo nadane, przerobił lud według swego języka, lecz nigdy ich nie tłómaczył. Nazwy wiosek polskich zestawione według dekanatów i parafij.

Drugi tom dzieła niniejszego co do rozmiarów znacznie szczuplejszy, zawiera dokumenta ogłoszone już w *Monumenta Historiae Warmiensis*. Służyły one za główną podstawę niektórych rozdziałów niniejszej pracy. Zebrał je autor według chronologicznego porządku i podał w streszczeniu, opuszczając jednak takie, w którychby co do narodowości osób przypuszczając wilejmi obdarzonych, jakakolwiek zachodziła wątpliwość. Prócz przypisów udzielanych krajowcom lub w ogóle osadnikom pochodzenia niemieckiego, załączone są jeszcze wyciągi dokumentów innych, które dla swjej treści na to zasługiwały.

Strona zewnętrzna wydania staranna, jak we wszystkich nakładach zastużonej firmy J. K. Żupańskiego; myłek drukarskich stosunkowo nie wiele, a tylko życzyłyby wypadało, ażeby styl autora odznaczał się zawsze poprawnością, gładkością i jasnością.

W dowód wdzięczności poświęcił autor swoją pracę Towarzystwu pomocy naukowej w Prusiech Zachodnich.

Niniejsze nasze już i tak obszerne sprawozdanie kończymy życzeniem, aby dzieło Dra Sieniawskiego nie było ostatnim jego wywodem o stosunkach ziemi warmińskiej i o ludzie warmińsko-polskim. Prace

jego prowadzone gruntownie i z umiejętną metodą, przyniosą niewątpliwy pożytek ścisłej nauce i rozciekawic muszą również ogół czytającej społeczności naszej.

M. Chyliński.

**Epigrafika grecka w zastosowaniu do najnowszych publikacyj niemieckich:** *Corpus inscriptionum atticarum*. I. *Inscriptiones atticae aetatis quae est inter Euclidis annum et Augusti tempora, consilio et auctoritate Academiae litterariae regiae Borussiae, edidit U. Koehler. Pars prior decreta continens. Berolini 1877.* — C. I. A. voluminis IV supplementa complexi fasciculus prior. Berolini 1877. — *Mittheilungen des deutschen archeologischen Institutes in Athen* (II u. III). — *Pamiętnik Akademii Berlińskiej.* — *Przegląd archeologiczny Berliński.* — Ad. Kirchoff: *Studien zur Geschichte des griechischen Alphabets* (3 edit.)

Wiadomą powszechnie rzeczą, jakie usługi epigrafika swoją ścisłością i umiejętną metodą, oddała i wciąż oddaje krytycznemu przedstawieniu dziejów, o ile zmodyfikowała, a nieraz wręcz zakwestyonowała świadectwa historyków starożytnych, którzy pojmując historję swego kraju jako wspaniałe epos raczej, niżli naukę ścisłą — a także nie będąc wolni i od wpływów osobistych przekonań, sympatyj i antypatyj, niekoniecznie rzeczywiście pozostawili nam obraz społecznych nawet im społeczeństw.

Epigrafika nie ubliżając pamięci Peutingera, Grutera, Gronoviusa, Mazoechiego, Muratoriego i w. in. — jest nauką można powiedzieć zupełnie nowożytną, albowiem dzięki dopiero badawczemu duchowi takich kolosów jak Champollion, Boeckh, Borghesi, reprezentantów trzech odrębnych narodowości — z dziedziny fantazyi przeszła niemal do nauk ścisłych, nie albo mało co zostawiających indywidualnym domniemaniom uczonych. Dziś niemal zreformowała wszystkie pojęcia nasze dotyczące się pierwotnych cywilizacyj, modyfikując także o wiele poglądy przekazane nam przez klasycznych autorów. Ze tu wspomnimy wielki przewrót jaki odkrycie i odczytanie zagadkowych klinowych napisów z Nimroud, Koyoundjik, Niniwy itp. — jaki odeszyfrowanie tysięcy pomnikowych napisów i papyrusów egipskich, w dziedzinie historii wschodu uczyniły; wpływ na zmianę naszych przekonań o oślawionych czasach cesarstwa rzymskiego takich dokumentów jak: tablice Heraklejskie, bronzы z Osuna, Salpensa, Malaga, licznych napisów kolonij rzymskich, w których zbadaniu i odczytaniu przewodniczy głównie Akademia Paryska „des Inscriptions et Belles-Lettres“.

W Niemczech najpoważniejszą publikacją tego rodzaju tyczącą się napisów greckich jest znany: *Corpus inscriptionum atticarum* wydawany staraniem Akademii Berlińskiej.

W pierwszej części tomu IIgo tego zbioru, pod wyżej cytowanym tytułem p. Ulrich Koehler zebrał wszelkie znane dotychczas dekrety senatu i obywateli Aten, miast obcych i amfikcyonij — jakoteż: okręgów, demów, pojedynczych rodzin, kollegiów i towarzystw, jużto odnoszących się lub znalezionych w Attyce, a obejmujących epokę od archontatu Euklidesa 403 r. przed Chr. do czasów cesarza Augusta.

Zasluga tu wydawcy było nietylko zebranie i streszczenie wszelkich materiałów nagromadzonych do dziś dnia i luźnie rozrzuconych, ale staranne i krytyczne oczyszczenie wielu tekstów, zbyt pospiesznie nieraz skopiowanych, i przedstawienie ich w właściwem ich świetle, porządku i pełności.

Nie małą były tu pomocą autorowi znakomite prace archeologiczne dokonane przed niedawném i z takim zapałem przez pierwszorzędných uczonych dalej prowadzone. Trzy mianowicie towarzystwa walczą o lepsze na terenie saméj Attyki, w gorliwości i umiejętności poszukiwań pomników archeologicznych i odczytaniu ich napisów. Temi towarzystwami są: słynna Szkoła francuska Ateńska, będąca pod dyrekcją zasłużonego p. A. Dumont; Towarzystwo archeologiczne Ateńskie, które pod przewodnictwem p. Kumanudis odznaczyło się już bardzo cennymi odkryciami i w końcu świeżo założony Instytut archeologiczny niemiecki, który od r. 1876 wydaje bardzo cenna publikację: *Mittheilungen des deutschen archeologischen Institutes in Athen*. — Od czasu wyjścia zbioru p. Koehlera badania postąpiły dalej, i uczony ten, zmuszony był już w tak krótkim czasie uzupełnić dzieło swoje kilkoma dodatkami, aby być na wysokości najświeższych odkryć.

Wydawcy monumentalnego dzieła: *Corpus inscriptionum atticarum* w ogóle dokładają wszelkich starań, aby publikację swoją utrzymać *au courant* najnowszych badań, za pomocą dodatkowych wydawnictw; w Dodatku I do tomu I, p. Ad. Kirchhoff podaje poprawne teksty napisów, mianowicie przechowanych w British-Museum, a ogłoszonych przez Hiks'a już po wyjściu Igo tomu rzeczonyj publikacji; pomieścił tam także dokumenty świeżo odkryte, między innymi: dekrety Ateńczyków dotyczące się Chalcis, Nr. 27 (Olimp. 83, 4 r., 445 przed Chr.), traktat przymierza zawarty z Argijczykami, Elejczykami i Mantinejczykami, Nr. 46 (Olimp. 89, 4. 420 r.), układy zawarte z Selymbryjczykami przez Alcybiadesa parte, Nr. 61 (Ol. 93, 1. 408); w przedmiocie poprzedniego traktatu, dotknął był już téj kwestyi poprzednio Kirchhoff, w rozprawie swéj o tekście Tukidydesa (Hermes XII, p. 368 i nastep.)<sup>1)</sup>.

W wyżéj cytowanych: *Mittheilungen etc.* (II, 197, 291), p. Koehler poddaje pod rozbiór różne teksty, między innymi dotyczące się traktatu zawartego między Ateńczykami a Tesalczykami, w celach wspólnej walki z Aleksandrem tyranem z Pharesu (Ol. 104, 4, 361 r. przed Chr.); w zeszycie zaś III, 1, daje sprawozdanie o odkryciach dokonanych przez Schliemanna w Mykenie i przez Towarz. archeol. Ateńskie w Spata, które to zabytki z obu tych miejsc przypisuje kolonom karyjskim. Po głady te jednakże napotkały na dość silne protestacye ze strony samego Schliemanna, który między innymi na posiedzeniu Akademii Paryskiej „des Inscriptions et Belles-Lettres“ z dnia 5 Lipca r. b. przeczy im najzupełniej, twierdząc, że kraje, które dostarczyły najwięcej przedmiotów podobnych do Mykeńskich, są starożytny Babilon i Egipt.

W Pamiętnikach Akademii Berlińskiej (*Abhandlungen etc.* 1876) wyżéj cytowany p. Kirchhoff ogłosił wyczerpujące studyum o historii skarbeca publicznego Ateńskiego w V w. przed Chr.; wątku do téj pracy do-

<sup>1)</sup> Cyt. w *Revue Historique*, tom VII, II, Juillet-Août 1878, p. 389.

starczył przedewszystkiéń tekst zamieszczony w *Corpus I. A.* (I. Nr. 32), datujący z 2 r. 86 Olimp. tj. 453/4 r., która to data zakwestyonowaną została przez młodego uczonogo G. Loeschke w znakomitój jego rozprawie: *De titulis aliquot atticis quaestiones historiae* (Bonn 1876). Nowa praca p. Kirchhoffa nie tylko stwierdza na mocy nowych dokumentów i niezaprzeczalnych świadectw, poprzednio przyjętą przez autora datę, ale nie mniej przekonywająco dowodzi różnicy między skarbami świątyni, będącemi ich wyłączną własnością, a skarbem narodowym złożonym tylko tam jako depozyt — oraz wyświetla nadwyżkę wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych państwowych w Atenach w latach: 3im r. 86 Ol. i 1ym 87 Ol., tj. poprzedzających i w samym trakcie wojny Peloponeskiój. Suma ta znacznie przewyższa dotychczas przyjmowaną.

Przegląd archeologiczny Berliński, pomieszcza natomiast świeżo odkrywane napisy w Olimpi, liczba których przy końcu r. 1877 doszła do 111.

Nie mniej ważném dla epigrafiki greckiej jest nowe (3cie) wydanie: *Studien zur Geschichte des griechischen Alphabets* p. Ad. Kirchhoffa<sup>2)</sup>; publikacya ta przerobiona i dopełniona wielu nowemi badaniami i odkryciami, nie jest jedynie historią rozwoju alfabetu, ale zarazem śledzi bieg cywilizacyi helleńskiej, i równy przeto interes przedstawia, tak dla paleografa jak archeologa i historyka.

T. Z.

---

## WIADOMOŚCI.

---

— Dr. Stanisław Tomkowicz właściciel majątności Kobierniki w powiecie Bialskim, pokazywał nam miecz bronzowy, prześlicznie zachowany, u niego wśród pól w Lipcu b. r. znaleziony, gdzie już uprzednio podobnego rodzaju zabytki przypadkowo odkrywano. Rzeczony miecz kobiernicki zupełnie podobny do tych, jakie na całym północo-zachodzie, mianowicie w Skandynawii, palafitach szwajcarskich i innych, w kotlinie Węgier itp. znajdujemy i których zaledwie pare okazów na ziemiach naszych dotychczas znaleziono, jest niewątpliwie pochodzenia północnego, tj. należy do cywilizacyi ludów dolmenów i palafitów. Po ukończeniu na miejscu gruntownych poszukiwań, damy obszerniejsze sprawozdanie o tém wielce ważném dla naszej nauki wykopalisku.

— W piérwszych dniach tego miesiąca, w okolicy Krakowa, przy robotach ziemnych, znaleziono pieniądze Kazimierza Wielkiego. Partya, która się rozeszła między krakowskich numizmatyków, składała się z 65 kwartników i 236 denarów, w których znajdowało się wiele pięknych odmian. W téj téż partyi było 10 sztuk groszy pragskich Jana Luksemburskiego. Szersze sprawozdanie o tym wykopalisku wraz z tablicami podamy w następującym numerze.

— P. G. Ossowski pisze nam, co następuje: „W tych dniach opatrywałem tak zwane szanice szwedzkie (nazwa ludowa, tak w Królestwie Polskiem, jak w W. Ks. Poznańskiem i Prusach ogólna) leżące między Radowiskami a Piąt-

<sup>2)</sup> Piérwsza edycya z r. 1863.

kowem, na ziemi wsi pierwszej (pow. toruński). Są to dwa niewielkie szanice, wyróżniające się od zwykłych, w tym kraju innych, tąż samą nazwą ludową ochrzczonych, właśnie bardzo małemi terenami. Położone są oba wśród rozległej płaszczyny, jeden od drugiego nie dalej jak 100—200 kroków. Jeden z nich zachowany jeszcze w całości ma obwodu 100 mtr., czyli niespełna 30 mtr. średnicy. Brzeg obwodu obłożony w jeden rząd głazami polnemi, w skutek czego, przy niewielkiej wysokości swój, bo kilka tylko metrów wynoszącej, występuje na równinie na podobieństwo mogiły kamiennej. Wewnątrz ma charakterystyczną wklęsłość, właściwą wszystkim bez wyjątku tak zwanym szanicom, a od strony południowo zachodniej (od środka S. W. h. 3), wejście. Szaniec drugi zdaje się być o mało co mniejszym jeszcze od poprzedniego i w większej części swego obwodu już rozorany. — Ogólne wrażenie tych pomników każe je zaliczyć istotnie do tego rodzaju pozostałości dawnych przedhistorycznych, czyli pierwotnych warowni, które w ogóle tu szanicami szwedzkimi przezвано. — Zdaje się jednak, już dla samej szczupłości ich obwodu, jako i z położenia wśród płaszczyny (co pierwszy raz dało mi się na setki wypadków widzieć, że były to czasowe, prowizoryczne punkta obronne“.

— W ostatnich dniach czerwca r. b., jak podaje „Kijewlanin“, w pobliżu włości Dołgowy (zwanj niegdys „Reszko“) nad rz. Stryżniem, odkopano skarb ze starożytnymi grzywnami srebrnemi. Pani Wieliczowska, upełnomocniona przez muzeum starożytności Kibalcicza, dostarczyła mu 9 grzywien srebrnych — sześciokątnej formy, długości w przybliżeniu dwu werszków, z których każda wagi 27 i pół do 38 łutów i nosiła na sobie ślady liter Г и X. Kibalcicz udał się niebawem na miejsce, w celu naukowych poszukiwań i w pobliżu znalazł wybornie zachowane ślady starożytnego budynku, obalonego przez właściciela wiosny prądem rzeczny Stryżnia. Odkryte w dalszym ciągu przez właściciela majątku, Bobrowskiego — groby, przedstawiają wyraźnie określoną część fundamentów starożytnej świątyni, zdobnej we freski, mozaiki i sztukaterje. Rozkopano też kilka sklepów mogilnych, z których, jeden mieścił w sobie, jak sądzą, zwłoki Wsiewołoda Swiatosławicza, który zbudował tę świątynię w r. 1184. W warstwie zwierchniej, pokrywającej groby, znaleziono — oprócz cegły, węgla, kości ludzkich i zwierzęcych — żelazne klucze, miedziany drut, strzały i wiele innych rzeczy. Z dwudziestu wykopanych czaszek, dziewiętnaście wysłano już pod adresem komitetu wystawy antropologicznej do Moskwy; jedna zaś — jak sądzą — książęca, wraz z grzywnami i różnemi innemi przedmiotami, znalezione w Czernichowie — wystawioną została na widok publiczny w muzeum starożytności Kibalcicza.

— Kongres etnograficzny w Paryżu został otwarty dnia 16 Lipca w pałacu Trocadero. Rozpoczął posiedzenie dłuższą mową prezydent tegoż kongresu p. Carnot senator. P. Alfons Jouault sekretarz generalny kongresu mówił następnie w kwestyi skutków, jakie odpiernanie i wyniszczanie tubylców w krajach, jak Algier, Ameryka, Australia itp. — wyrzucić może. P. Juliusz Oppert mówił następnie w kwestyi ogólnej, programowej: czy wszystkie narody zwane aryjskie mi należą do jednej lub kilku odrębnych ras? — czy można ostatecznie przyjąć jedną grupę narodów zwanych turanjskimi? — Po p. Oppercie pułkownik Carette wyłożył podstawy swego systemu badań języków ras zwanych przedhistorycznemi. Na jednym z późniejszych posiedzeń między innymi uchwalono wypracowanie mapy, któraby podawała jak najdokładniejszy obraz wszystkich ras i języków na kuli ziemskiej.

Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzeń kongresu podamy później.

— Walne zgromadzenie antropologów niemieckich, będzie miało miejsce między 12 a 14 Sierpnia r. b. w Kiel. — Prof. Fraas z Studgardu będzie przemawiał w kwestyi wygotowania mapy przedhistorycznej Niemiec; prof. Virchow z Berlina przedstawi wykaz statystyczny typów czaszek niemieckich; prof. Szaaffhausen z Bonn w kwestyi ułożenia wspólnego katalogu materiału antropologicznego w Niemczech już nagromadzonego.

— Opróżnione w skutek śmierci Jerzego Smitha miejsce w British-Muzeum w Londynie, ofiarowano znanemu assyriologowi Teofilowi G. Pinches. Uczony ten w ostatnich czasach zrobił doniosłe niezmiernie odkrycie tyczące się czasów Kambizesa — odkrycie, które w razie gdyby się w zupełności sprawdziło, zmieniłoby wszystkie dotychczasowe dane co do chronologii assyryjskiej.

— W Poznaniu drukiem Dr. W. Łebskiego wyszła rozprawa doktoryzacyjna, lingwistyczna, p. Kazimierza Łebskiego, p. t.: *Die Declination der Substantiva in der Oil-Sprache. — I. Bis auf Crestiens de Troies. — Philologische Inaugural-Dissertation.*

— W ostatnich paru numerach „Niwy“, pisma odznaczającego się tak bogatą treścią swych artykułów jak i zdrową i szlachetną tendencją, spotykamy się z wyczerpującą recenzją dzieła Henryka Taine'a: *Les origines de la France contemporaine. La Revolution.* T. I., 1878 — pióra znanego uzdolnionego krytyka P. Chmielowskiego.

---

## BIBLIOGRAFIA.

---

- Bargès J. J. L.: Recherches archéologiques sur les colonies phéniciennes établies sur le littoral de la Celtoligurie. — Paris, 1878. 8-vo, 160 pp.
- Carapanos Cst.: Dodonè et ses ruines. 2 vol. — Paris, 1878. 8-vo, VII, 242, 4 pp. 63 Tab.
- Dressel H. u. A. Milchhoefer.: Die antiken Kunstwerke aus Sparta und Umgebung. Mit einem ethnographischen Anhang, einem Excurse u. sechs Taf. — Athen, 1878. 8-vo.
- Fabretti A.: Terzo supplemento alla Raccolta delle antichissime iscrizioni italiane con l'aggiunta di alcune osservazioni paleografiche e grammaticali. — Torino. 1878. 4-vo, 250 pp. 17 Tab.
- Jordan H.: Topographie der Stadt Rom im Alterthum. 1. Bd. I. Abth. Mit 2 Taf. Abbild. — Berlin, 1878. Weidmann. 8-vo, IX. 551 pp.
- Kekulé R.: Griechische Thonfiguren aus Tanagra. Im Auftrage des kaiserlich-deutschen archäologischen Instituts zu Berlin, Rom und Athen nach Aufnahmen von L. Otto herausgegeben. 3 Abthlgn. — Stuttgart, 1878. Spemann. Fol. 12 Chromolith. u. 5 Kpfrtaf. mit 31 pp. Text mit eingedr. Kpfrsf.
- Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydziały, filologiczny i historyczno-filozoficzny, Tom III. — Kraków 1876 (spóźnione), w 4-ce większej, str. 1 nl., 277, 1 nl. i tablic I—XIV.
- Trésé: Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzeczka Odry, Wisły, Dniepra i Niemna, do wybrzeży morza bałtyckiego, p. J. N. Sadowskiego; kościoły



- i rzeźby Duninowskie w Strzelnie na Kujawach, przyczynek do dziejów sztuki XII w. w Polsce, skreślił Władysław Łuszczkiewicz (str. 89—116); Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy etc. p. Maryana Sokolowskiego (str. 117—277).
- v. P e s l H.: Das chronologische System Manetho's. — Leipzig, 1878. Hinrichs. 8-vo, XI, 268 pp.
- S c h e s t e d F.: Fortidsminder og oldsager fra egnen om Borholm. — Kjobenhavn, 1878. 4-to, 319 pp. — Z trzema mapami i 53 Tabl.
- S i m o e s A. F.: Introdução á archeologia da peninsula Iberica. Parte I. Antiquis prehistoricas com oitenta gravuras. — Lisboa, 1878. 8-vo, VI, 177 pp.
- 
- Bibliotheca Casinensis, seu codicum manuscriptorum, qui in tabulario Casinensi asservantur, series per paginas singillatim enucleata, notis, characterum specimenibus ad unquem exemplatis aucta. Cura et studio monachorum ordinis S. Benedicti abbatiae montis Casini. Tomus III. — Mons Casinus, 1877. 4 to, 417, 433 pp.
- B u s o l t G.: Die Lakedaimonier und ihre Bundesgenossen. I Bd. Bis zur Begründung der athenischen Seehegemonie. — Leipzig, 1878. Teubner. 8-vo, VIII, 486 pp.
- D u d i k B.: Mährens allgemeine Geschichte. Im Auftrage des Mährischen Landesausschusses dargestellt. VIII Bd. Mährens Kulturzustände vom Jahre 1197 bis 1306 (Land und Volk). — Brünn, 1878. Winiker. 8-vo, VI, 472 pp.
- Histoire générale de Languedoc, avec des notes et des pièces justificatives par: Dom Cl. Devic et Dom J. Vaissette. Tomes I à VII. XIII. XIV. — Toulouse, 1874—77. 4-to.
- v. H u r m u z a k i E.: Fragmente zur Geschichte der Rumänen. Herausgegeben vom fürstlich rumänischen Cultus- und Unterrichts-Ministerium. I Bd. Mit Eudoxius Hurmuzaki's Portr. in Holzschn. — Bukarest, 1878. So-tschek et Cie. 8-vo, XIV, 302 pp.
- K a l i e c k i B e r n a r d : Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski, szkic historyczny (Odb. z Przeglądu polskiego). — Kraków, 1878, 8-vo, str. 194 i 2 nl.
- Miscellanea di storia italiana, edita per cura della regia Deputazione di storia patria. Tomo XVII. 2da serie. Vol. II. — Torino, 1878. 8 vo, 672 pp.
- O' G r a d y S.: History of Ireland. The heroic Period. Vol. I. — London, 1878. 8-vo.
- R e u s s R d f.: Die Beschreibung des bischöflichen Krieges anno 1592. Eine Strassburger Chronik mit Anmerkungen u. ungedr. Beilagen zum ersten Male herausgegeben. — Strassburg, 1878. 8-vo, XIV, 161 pp.
- R o e p e l l R i c h a r d : Repnin und die Czartoryski, 1794—1797 (Abdruck aus dem XLI Bande der Preussischen Jahrbücher). Berlin, 1878, 8-vo, p. 485—506.
- S k a r b e k F r. h r.: Pamiętniki. Poznań, nakład. J. K. Żupańskiego. 1878, 8-vo, str. 1 nl. i 321.
- S l i z i e Ń A. h r.: Litwa do unii lubelskiej. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, 1878, 8-vo, str. 57.
- T a i n e H.: Les Origines de la France contemporaine. La révolution. Tome I. — Paris, 1878, 8-vo, III, 471 pp.

- Tarnowski Wład.: Archiwum wróblewieckie, zeszyt III, z rękopisów wydał... objaśnił i ustępem opatrzył: Stanisław Kunasiewicz. — Lwów, nakł. K. Wilda, 1878, 8-vo, str. XXII, 194 i I nl.
- Treść: 1. Listy p. K. Kossakowskiéj do Ignacego Potockiego. 2. Historya królów elekeyjnych przez Ign. Potockiego. 3. Manifest generalności barskiej z r. 1773. 4. Historya wyprawy Jana III pod Wiedeń. 5. Listy T. Kościuszki, Ign. Potockiego i Wawrzyńca Engeströma.
- Tyszkiewicz Eustachy hr.: Króla Stanisława Augusta ostatni pobyt w Grodnie. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, 1878, 8-vo, str. 189.

- Böddeker K.: Altenglische Dichtungen des Ms. Harl. 2253. Mit Grammatik u. Glossar herausgegeben. — Berlin, 1878, 8-vo, XVI, 463 pp.
- Brinkmann F.: Die Metaphern. Studien über den Geist der modernen Sprachen. I. Bd. Die Thierbilder der Sprache. — Bonn, 1878, 8-vo, VII, 600 pp.
- Brons jr. Bh.: Friesische Namen und Mittheilungen darüber. — Emden, 1877, 8-vo, 161 pp.
- Firdusii liber regum, qui inscribitur Schahname. Editionem Parisiensem diligenter recognitam et emendatam, lectionibus variis et additamentis editionis Calcuttensis auxit, notis maximam partem criticis illustravit Joa. A. Vullers. Tomi II. fasc. 1. — Lugduni-Batavorum, 1877, 8-vo, p. 521—680.
- La Beaume J.: Le Koran analysé, d'après la traduction de M. Kasimirski et les observations de plusieurs autres savants orientalistes. — Paris 1878, 8-vo, XXIII, 795 pp.
- de Lagarde P.: Semitica. I Hf. (Aus: „Abhandlungen der k. Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen“). — Göttingen. 1878, 4-to, 71 pp.
- Latham R. G.: Outlines of general and developmental Philology. — London, 1878, 8-vo, 206 pp.
- Manterola J.: Cancionero vasco. Poesias en lengua euskara reunidas en coleccion, ordenadas en séries, y acompanadas de traducciones castellanas, juicios criticos, ec. Prima série. Tomo I a III. — Madrid, 1878. 8-vo.
- Невзоровъ. Н. Этимологія и синтаксисъ церковно-славянскаго и рускаго языка въ связи съ элементарной логикой и съ приложениемъ филологическаго указателя.—Казань, 1877, 8-vo, VIII, 146, XXIV pp.
- Romanische Studien, herausgegeben von Ed. Boehmer. 10 Hft. (III. Bd. I. Hft). — Strassburg, 1878, 8-vo, 198 pp. Mit 1 photolith. Taf.
- Vaniček A.: Fremdwörter im Griechischen und Lateinischen. — Leipzig, 1878. Teubner, 8-vo, III, 81 pp.
- Zarański Stanisław: Geograficzne imiona słowiańskie, zestawione alfabetycznie według nazw ich niemieckich, włoskich, rumuńskich, węgierskich i tureckich, z dodaniem niektórych łotyskich i innych zagranicznych spolszczonych, wydanie Komisji językowej Akademii Umiej. w Krakowie. — Kraków, 1878, 8-vo, str. X, I nl. i 264.

# NIWA

dwutygodnik poświęcony sprawom

SPOŁECZNYM, NAUKOWYM I LITERACKIM.

WYCHODZI W ZESZYTACH

CO 1 I 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

W WARSZAWIE

POD REDAKCYĄ

MŚCISŁAWA GODLEWSKIEGO.

Pomieszcza artykuły wstępne w różnych kwestyach społecznych, artykuły ekonomiczne, prawne, statystyczne, historyczne, przyrodnicze, filozoficzne i t. d., powieść, dramat, poezye, studia literackie i przeglądy sztuk i piśmiennictwa, bibliografią, oraz kronikę dwutygodniową p. t. „Sprawy bieżące“.

## Warunki prenumeraty „Niwy“.

W Warszawie z odnośnieniem do domu: Z przesyłką pocztową wprost z Redakcyi

rs. 7 kop. —	rocznie	rs. 9 kop. —
rs. 3 kop. 50	półrocznie	rs. 4 kop. 50
rs. 1 kop. 50	kwartalnie	rs. 2 kop. 25

Cena pojedynczego numeru kop. 30.

Adres redakcyi: Marszałkowska Nr. 54.

Z dniem 1 stycznia r. b. wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca

# DWUTYGODNIK NAUKOWY

poświęcony Archeologii,\*<sup>o</sup>) Historji, i Lingwistyce w objętości 1½ do 2 arkuszy druku w niniejszym formacie.

Prócz rozpraw oryginalnych „Dwutygodnik naukowy“ zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i za granicą, **recenzje** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych** oraz **przeгляд bibliograficzny**, ze wskazanymi powyżej dziedzin wiedzy.

Redakcyja zapewniła sobie współdziałal zaszczytnie u nas znanych sił naukowych i młodszych współpracowników, a utworzony z tychże komitet ma czuwać nad ściśle naukowym kierunkiem czasopisma.

Brak organu, któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historii i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiej usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwałą byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

## Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi . . . . .	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1.50
w Prusiech i Niemczech . . . . .	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3
w Król. Polk iém i Cesarstwie Ros. Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50	
we Francyi . . . . .	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

## Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica **Straszewskiego** Nr. 15.  
w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie:

w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie:

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

w Poznaniu:

w księgarni J. K. Zupańskiego i M. Leitgebera.

w Paryżu:

Librairie de Luxembourg.

**Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.**

Skład główny w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Skład główny w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Inseraty przyjmuje Administracyja po 15 cent. od wiersza petitowego.

<sup>\*)</sup> Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę, bibliografię od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytności i pamiątek przeszłości.